



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Zorganizowana przez małopolskich leśników akcja sprzątania lasów przez młodzież miała duże walory wychowawcze. Uczniowie przekonali się, że przyrodzie służy nie tylko przykuwanie się łańcuchami do drzew przez zważowanych ekologów. Okazało się, że i od nich samych zależy zachowanie czystości i piękna krajobrazu. ■

ZA TYDZIEŃ

- Ks. Janusz Sołtys, wikariusz z Mięstuswa, został laureatem międzynarodowego konkursu fotograficznego im. Jana Sunderlanda. O PASJI FOTOGRAFICZNEJ tego kapłana napisze Jan Głabiński.
- PRZEDSTAWIMY DOSTĘPNĄ JUŻ W KSIĘGARNIACH MULTIMEDIALNĄ PREZENTACJĘ CD, pozwalającą zwiedzać wirtualnie cztery gotyckie drewniane świątynie Podhala

Na Skałce

Ołtarz Trzech Tysiącleci

Za niespełna rok w ogrodach klasztoru ojców paulinów na Skałce stanie nowy ołtarz polowy. Konkurs na jego projekt wygrał zespół prof. Wincentego Kućmy.

– Ołtarz Trzech Tysiącleci покаże trzy wielkie postacie z historii chrześcijaństwa w Polsce: św. Wojciecha (patrona pierwszego tysiąclecia – Chrzstu Polski), św. Stanisława (patrona drugiego tysiąclecia – bierzmowania męczeńską krwią) i Jana Pawła II (patrona trzeciego tysiąclecia – tajemnicy Eucharystii) – wyjaśniał w trakcie konferencji prasowej podsumowującej konkurs ojciec prof. Andrzej Napiórkowski, przeor klasztoru na Skałce.

Figury tych postaci będą się znajdowały w centrum, przy kilkumetrowych szklanych filarach, wspierających dach nad ołtarzem. W sumie filarów ma być dziewięć. Przy kolejnych zostaną umieszczone figury: św. Jądwi Królowej, św. Kingi, św. Jarka, św. Andrzeja Boboli, św. Bra-



ADAM WOJNAR

ta Alberta i św. Kazimierza Jagiellończyka.

Fundatorem i wykonawcą ołtarza będzie krakowska firma Skalski. Jej prezes Piotr Skalski zapewnił, że Msza św. na Skałce przy okazji przyszłorocznej, majowej procesji ku czci św. Stanisława, będzie już odprawiana przy nowym ołtarzu.

Ołtarz polowy i jego amfiteatralne otoczenie zostały zaprojektowane przez zespół prof.

Ojciec Andrzej Napiórkowski, prezes Piotr Skalski i prof. Wincenty Kućma prezentują model ołtarza polowego, który stanie na Skałce

Kućmy, tak aby mogli służyć także odbywającym się na Skałce koncertom i spektaklami plenerowym.

Kard. Stanisławowi Dziwiszowi, który był jednym z członków komisji konkursowej, spodobał się również projekt wykonany przez zespół prof. Adama Brinckena i Macieja Zychowicza. Niewykluczone, że i on doczeka się realizacji, ale w innym miejscu.

BOGDAN GANCARZ

LATALI NAD KRAKOWEM



ADAM WOJNAR

Na przełomie czerwca i lipca nad starym lotniskiem w Czyżynach słychać było nieustannie warkot samolotów. Polscy komandosi walczyli pod Arnhem, zaś niemieccy zdobywali Kretę. Te rekonstrukcje historycznych bitew były częścią IV Małopolskiego Pikniku Lotniczego, zorganizowanego przez Muzeum Lotnictwa Polskiego. Uczestnicy mogli również nie tylko oglądać, ale i polatać nad Krakowem zabytkowym samolotem Li-2, przybyłym z Węgier. Ta maszyna jest odmianą słynnej amerykańskiej „Dakoty”, którą w czasie II wojny światowej przerzucano do kraju skoczków cichociemnych. Krakowianie z zapartym tchem oglądali także pokazy akrobacji lotniczych. ■

Peter Besenyi z Węgier dokonywał na maszynie Zimko Edg 540 niewiarygodnych akrobacji

■

Przejdą całą Polskę

Z PODHALA NA HEL. Przed rokiem po trzech tygodniach wędrówki pątnicy z Helu stanęli na Giewoncie. 22 lipca górale pójdą z pielgrzymią re-wizytą, aby przez całą Polskę nieść przesłanie Jana Pawła II o krzyżu na Giewoncie. W sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach



Pielgrzymka dotrze nad morze 19 sierpnia. Pierwszy etap wędrówki zakończy się w Częstochowie, bo pielgrzymi udający się na Hel, będą jedną z grup tradycyjnej Pieszej Góralskiej Pielgrzymki na Jasną Górę. Szczegółowe informacje można uzyskać pod następującymi numerami telefonów: 018 201 39 85, 018 207 06 83, 0601 237 629 oraz na stronie internetowej: www.pielgrzymkagoralska.pl.

Ochrona przed sepsą

KRAKÓW. Około 1300 dzieci do lat trzech, które chodzą do żłobków w Krakowie, zostanie w tym roku zaszczepionych przeciwko meningokokom typu C – bakteriom, które mogą wywołać zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych i posocznicę, zwaną sepsą. W 2006 r. w Krakowie do żłobków uczęszczało 1525 dzieci, a zatem programem szczepień objęto niemal wszystkie, z wyjątkiem tych, które zostały już zaszczepione przez rodziców, lub tych, które mają przeciwwskazania. Kraków jest jedynym mia-

stem w Polsce, które podejmuje program szczepienia przeciwko meningokokom. Szczepienia zostaną sfinansowane z budżetu miasta i będą wykonane w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym im. św. Ludwika. Jeszcze w czerwcu szczepionki otrzyma około 600 dzieci, po wakacjach – kolejnych 700. Nazwiska dzieci ze żłobków zostały już przekazane do szpitala, gdzie rodzice ustalają termin wizyt. Na program szczepień przeciwko meningokokom miasto wyda 127 tys. złotych.

Lato z koncertami organowymi

W ZAKOPANEM przez całe wakacje trwa VII Międzynarodowy Festiwal Organowy, którego dyrektorem i pomysłodawcą jest Witold Zalewski. Koncerty znakomitych polskich organistów oraz gości z Czech, Francji, Hiszpanii i Urugwaju rozpoczynają się zawsze o godz. 20 w sobotę i w niedzielę w kościele Najświętszej Rodziny lub w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Szczegółowy program można znaleźć na stronie internetowej: www.zakopane.pl. Uzupełnieniem zakopiańskiego festiwalu są koncerty organowe w nowotarskim kościele św. Katarzyny, które również organizuje Witold Zalewski w terminach: 15 i 22 lipca oraz 5 i 12

sierpnia, zawsze o godz. 18.45. Patronat medialny nad zakopiańskim festiwalem i koncertami w stolicy Podhala objął m.in. „Gość Niedzielny”.



Pomysłodawcą festiwalu jest organista katedry wawelskiej Witold Zalewski

Goście z Jerozolimy

NOWY TARG. Hanoch Gutfreund, profesor fizyki na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, odwiedził 27 czerwca z grupą przyjaciół Nowy Targ, rodzinne miasto swoich dziadków. Wizyta Izraelczyków, jak wyjaśnił burmistrz Marek Fryzlewicz na spotkaniu w ratuszu, ma przełożyć się na współpracę ze środowiskiem żydowskim. Władze miasta planują zorganizować wysta-

wę poświęconą jednemu z najwybitniejszych Żydów – Albertowi Einsteinowi. Niewykluczone, że rozpocznie się też współpraca z Państwową Podhalańską Wyższą Szkołą Zawodową w Nowym Targu, którą odwiedzili goście z Jerozolimy. Po ciągle rozwijającej się Podhalańskiej Wszechnicy Izraelczyków oprowadzał jej rektor, prof. Stanisław Hodorowicz.



Prof. Gutfreund na cmentarzu żydowskim – kirkucie – w Nowym Targu

Rozspiewany kongres

KRAKÓW. Blisko 90 chorów dziecięcych i młodzieżowych z całego świata zrzeszonych w Federacji Pueri Cantores zaśpiewa w trakcie odbywającego się od 10 do 15 lipca XXXIV kongresu tej organizacji. „Ja osobiście pamiętam Was, jak przybywaliście tyle razy do Rzymu, by spotkać się ze sługą Bożym Janem Pawłem II. Nieraz miałem możliwość – stojąc u jego boku – widzieć to wszystko, czego doświadczało Wieczne Miasto podczas kongresów Pueri Cantores. Zawsze, ilekroć Pueri Cantores przybywali do Rzymu, wnosili świeży powiew nadziei i wiary. Ufam, że i tym razem – tu, w Krakowie – pozostawicie po sobie ślad dobra, miłości oraz świeżości wiary, którą głosicie przez duchowe życie i piękną muzykę” – napisał ks. kard. Stanisław Dziwisz

w postaniu do uczestników kongresu. Koncert inauguracyjny rozpocznie się 11 lipca o g. 21.30 na krakowskim Rynku Głównym. 12 lipca o g. 19.30 w bienieczyckiej „Arce Pana” chórz z Francji, Niemiec, Katalonii, Włoch, Szwajcarii, Polski, Łotwy, Holandii, Belgii i Korei wykonają misterium „Cantemus Gloriam Dei”. W sobotę 14 lipca o g. 19.30 w 30 kościołach Krakowa (m.in. w bazylice Mariackiej, śś. Piotra i Pawła, św. Józefa w Podgórzu, św. Katarzyny) odbędą się koncerty galowe z udziałem chorów uczestniczących w kongresie. Spotkanie zakończy się w niedzielę 15 lipca o g. 10.30 w bazylice Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach uroczystą Mszą św. W jej trakcie chóry wykonają mszę „O miłosierdziu Bożym” Henryka Jana Batora.

Pierwsze takie miasto w Polsce

Bezpieczne serca w Trzebini

O tym, że letnia, upalna pogoda nie sprzyja „sercowcom” wiedzą wszyscy, ale czy każdy z nas potrafiłby w razie potrzeby pomóc osobie z tzw. nagłym zatrzymaniem krążenia?

Rzeczywistość pokazuje, że w sytuacjach kryzysowych ludziom albo brakuje fachowej wiedzy, albo odwagi, by ją wykorzystać w praktyce i uratować komuś życie. Na ogół nie ma też co marzyć, aby mieć pod ręką niezbędny do resuscytacji i defibrylacji sprzęt medyczny, a przecież liczą się każde sekundy, by nie doszło do niedotlenienia narządów, a w efekcie do śmierci. Karetka nie zawsze zdąży dojechać na czas, zwłaszcza jeśli jest ona oddalona od miejsca zdarzenia o kilkanaście minut. Z tym problemem wspaniale poradziła sobie Trzebinia – niewielkie małopolskie miasteczko, w którym nie ma bazy pogotowia, a karetki dojeżdżają aż z Chrzanowa. Pomysł tamtejszego burmistrza Adama Adamczyka może być wzorem dla innych miejscowości. Dlaczego?

Mieszkańcy ratują życie

W Trzebini (jako pierwszym miejscu w Polsce) ruszył program „Miasto Bezpiecznego Serca”. Oznacza to, że na terenie gminy znajduje się aż 19 defibrylatorów i zostały one rozmieszczone w najbardziej strategicznych punktach: w Elektrowni Siersza, w przychodniach, pobliskich wiejskich ośrodkach zdrowia, komisariatach policji, jednostkach straży pożarnej, a także w szkole, banku i na basenie. Jeden automatyczny defibrylator (tzw. lifepak EAD – ang. Automatic External Defibrillator) otrzymała też Maltańska Służba Medyczna. Można ich użyć jeszcze przed przyjazdem karetki pogotowia. Jak to możliwe, skoro taki sprzęt do tanich nie należy? – Sprawa ratowania życia jest od dawna bardzo ważna dla naszego burmistrza, ponieważ ma on wszczepiony mikrodefibrylator i dlatego zawsze byliśmy zainteresowani akcjami uwrażliwiającymi mieszkańców miasta na umiejętność udzielania pierwszej pomocy. Dużym krokiem do sukcesu było przeszkolenie nauczycieli z zakresu reanimacji i przekazanie 19 defibrylatorów szkoleniowych przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Wysłaliśmy też projekt do amerykańskiej fundacji United Way International, która w efekcie przekazała nam ponad 31 tys. dolarów na kampanię edukacyjną. Finansowo wsparli nas też lokalni przedsię-

Burmistrz Adam Adamczyk prezentuje z dumą automatyczny defibrylator



biorcy i stowarzyszenia – opowiada Elżbieta Nowakowska, kierownik referatu zdrowia i organizacji pozarządowych z Urzędu Miasta Trzebini. Z takiego obrotu sprawy zadowoleni są mieszkańcy, którzy od początku bardzo dobrze przyjęli pomysł burmistrza i chętnie podejmują współpracę, a jak łatwo się domyślić, sam zakup to nie wszystko. Ważne jest też, aby przypadkowi świadkowie zdarzenia umieli z niego skorzystać. Już teraz aż 600 osób, wśród których są przedstawiciele policji, straży pożarnej, zakładów pracy, szkół i ratownicy z basenu, ukończyły szkolenie dające certyfikat obsługi defibrylatora i udzielania pierwszej pomocy. Następni chętni do uzyskania certyfikatu czekają na swoją kolej. Co więcej, każdy z mieszkańców Trzebini albo już otrzymał, albo w najbliższym czasie otrzyma list od burmistrza zawierający krótki instruktaż udzielania pierwszej pomocy oraz mapę z rozmieszczeniem defibrylatorów oraz danymi adresowymi i telefonicznymi tych miejsc.

Jak na razie defibrylatory nie musiały być używane i miejmy nadzieję, że jeszcze długo życie żadnego mieszkańca Trzebini i okolic nie będzie zagrożone. Dobrze jednak mieć świadomość, że w razie potrzeby pomoc nadejdzie szybko... I tego życzyć również mieszkańcom innych miast. Oby za przykładem burmistrza Adamczyka poszły kolejne samorządy, bo życie to skarb bezcenny, ale jakże kruchy...

MONIKA ŁĄCKA

ZAPAMIĘTAJ!

Nagłe zatrzymanie krążenia (NZK) to najczęstszy powód zgonów. Rocznie na zawał serca mogący doprowadzić do NZK umiera w Polsce ok. 40 tys. osób w różnym wieku. I Ty możesz być świadkiem omdlenia lub utraty przytomności. Umiej udzielić pomocy i nie bój się tego! Masz na to od 3 do 5 minut! Każda kolejna minuta zmniejsza szanse przeżycia aż o 10 proc. Wezwij pomoc i rozpocznij masaż serca połączony ze sztucznym oddychaniem (ręce na wysokości 1/3 dolnej części mostka; 30 uciśnięć na 2 wdmuchnięcia powietrza). W ten sposób utrzymasz minimalny dopływ tlenu do mózgu. Aby zatrzymać migotanie komór i przywrócić samodzielną pracę serca, niezbędny jest defibrylator. Lifepak AED jest prosty w obsłudze i „inteligentny”: sam diagnozuje chorego, analizuje rytm serca, głosowymi komendami wydaje polecenia (np. „odsuń gapiów”, „przyklej elektrody” itd.), a w razie potrzeby przepuszcza przez ciało chorego krótki impuls elektryczny. W zależności od efektów reanimacji defibrylator poprosi o sprawdzenie pulsu lub o powtórzenie resuscytacji.

Kto na ulicach naszego miasta zobaczy biało-czerwony motocykl z napisem „ambulance”, przemykający na sygnale pomiędzy samochodami stojącymi w korku, niech wie, że prowadzi go ratownik drogowy z grupy „R2”.

tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

R2 to nazwa ochotniczego motocyklowego oddziału ratunkowego w Krakowie. Powstał on w kwietniu 2005 roku przy Stowarzyszeniu „Rafaël” jako organizacja działająca na zasadach Non Profit. Litera „R”, umieszczona w nazwie, wskazuje na imię anielskiego patrona stowarzyszenia. Imię Rafaël oznacza po hebrajsku: „Bóg uleczył”, „Bóg zbawił”. W tradycji chrześcijańskiej Rafaël pojawia się jako pomocnik lekarzy i chorych, a także jest ich patronem. A dlaczego nazwa „R2”? Bo od tej litery zaczynają się najważniejsze wyrazy umieszczone w logo: Ratownik, Rafaël, Rescue Rider.

Motocykl jak karetka

Pomysłodawcą stworzenia motocyklowego zespołu ratunkowego był Krzysztof Kielbasa, na co dzień szef firmy zajmującej się międzynarodową obsługą targów. Oprócz pracy zawodowej ma swoją pasję – jazdę na motocyklu. Kiedyś uczestniczył w szkoleniu udzielania pierwszej pomocy. I tak to się zaczęło. Od tej pory ratownictwo stało się jego drugą życiową pasją. Wraz z grupą przyjaciół, podobnie jak on zapalonych miłośników jazdy na motocyklu, wpadł na pomysł stworzenia zespołu ratowników drogowych, po-



ruszających się specjalnym motocyklem.

– I tutaj zaczęły się schody. Najpierw chodziło o motocykl, który mógłby spełniać nasze wymagania. Gdy już znaleźliśmy u dilerki taki, który był fabrycznie przystosowany do działań ratownictwa drogowego, okazało się, że trzeba za niego zapłacić aż... kilkanaście tysięcy euro. Na zakup poszły nasze prywatne pieniądze. Ale to nie wszystko. Trzeba go było jeszcze wyposażać w sprzęt – wspomina Krzysztof Kielbasa. Dzięki trzem zaprzyjaźnionym firmom, które finansowały to przedsięwzięcie w 95 procentach, udało się skompletować kosztowny, profesjonalny sprzęt ratowniczy: butlę z tlenem, defibrylator, respirator, cały zestaw do intubacji, bandaże. Całe to wyposażenie jest upakowane w specjalnych schowkach, które są na motocyklu.

Ciągle się doskonala

– Ale motor to jeszcze nie wszystko. Aby fachowo udzielać pierwszej pomocy, trzeba mieć odpowiedni poziom wiedzy z zakresu ratownictwa medycznego. Dlatego na samym początku musieliśmy ułożyć plan szkoleń dla wszystkich, którzy będą jeździć na motorze ratunkowym. Było to tym bardziej konieczne, że w naszym gronie znaleźli się zarówno ci, którzy są związani zawodowo z ratownictwem medycznym (ratownicy, pielęgniarka i pielęgniarz), jak i wolontariusze, nie mający na co dzień do czynienia z medycyną – mówi Krzysztof Kielbasa.

– Obecnie każdy z ośmiu ratowników jeżdżących w zespole ma zasób wiedzy obejmującej kwalifikowaną pierwszą pomoc –

Marek Maślanka prezentuje swoje umiejętności podczas zawodów ratowników medycznych
Po prawej **Sprawne poruszanie się tą ważącą 300 kilogramów maszyną BMW RT 1150 to sztuka nie lada**

przekonuje Marek Maślanka, szef wyszkolenia medycznego zespołu „R2”. Członkowie ekipy ratunkowej „R2” mają ukończone kursy w Szkole Ratownictwa Medycznego w Krakowie, Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, z uzyskanym tytułem zawodowym „ratownik przedmedyczny”, oraz liczne praktyki w szpitalu i na stacjach Kra-

kowskiego Pogotowia Ratunkowego. Oprócz tego przechodzą własne szkolenia wewnętrzne, które prowadzi i układa Marek Maślanka. W ciągu roku jest ponad 300 godzin szkoleń teoretycznych i praktycznych. Mają one na celu przystosowanie procedur ratunkowych do działania zespołu jednoosobowego. I to jest nowość, ponieważ

pilotażowy program ratowników na motocyklu

archanioł Rafael

nikt jeszcze nie próbował opisać i sprawdzić procedur ratunkowych wykonywanych przez jedną osobę.

Aby być ratownikiem „R2”, trzeba więc posiadać zarówno wysokie umiejętności ratownicze, jak i umieć dobrze jeździć na motocyklu. Dlatego ważne jest ciągle doskonalenie techniki jazdy. Przecież aby szybko dotrzeć do miejsca wypadku, trzeba umieć poruszać się sprawnie na sygnale po zatłoczonych drogach. Zanim motocykl ratunkowy wyjechał na ulice Krakowa, przyjechali instruktorzy jazdy z firmy BMW i przez dwa dni szkolili członków zespołu „R2”. Na tej podstawie zostały ułożone procedury, przez które muszą przejść wszyscy motocyklowi ratownicy.

Kupują czas

Od wiosny ubiegłego roku ratownicy spod znaku „R2” współpracują z Krakowskim Pogotowiem Ratunkowym. Jest to w ramach programu pilotażowego: „Motocykl ratunkowy dla miasta Krakowa”. Motocykl stacjo-

nuje w centrali pogotowia przy ulicy Łazarza. Marek Maślanka wyjaśnia, aby nikt nie miał wątpliwości: – My nigdy nie zastąpimy karetki. Ale gdy przyjedziemy szybciej niż ona, a jest to możliwe, gdyż łatwiej w miejskich korytarzach poruszać się na motorze niż karetką, „kupujemy trochę czasu” i zwiększamy poszkodowanemu szansę na przeżycie. I nawet gdybyśmy byli tylko dwie minuty wcześniej od karetki, to one mogą być decydujące dla uratowania kogoś życia.

– My nie mamy zamiaru zastępować pracy pogotowia, ale tylko chcemy je wspomagać. To wcale nie jest tak, że jeśli jest wypadek, to jedzie tylko motocykl, a karetka pozostaje na miejscu, ale jedzie jeden i drugi zespół – podkreśla Krzysztof Kielbasa. O czasie, który jest bezcenny, w sytuacji ratowania życia ofiary wypadku, wiedzą najlepiej lekarze pracujący w pogotowiu ratunkowym.

Na razie zespół „R2” obstawia tylko dyżury w soboty i niedziele od godziny dziesiątej do osiemnastej. Oczywiście poza okresem zimy, późnej jesieni i wczesnej wiosny, bo wtedy nikt nie jeździ na motorze. Dyżury na mieście mają formę patroli aktywnych. Pełni je dwóch ratowników na dzień. Dzięki łączności radiowej z centralą pogotowia są w każdej chwili gotowi do akcji.

Same plusy

Tylko ludzie uprzedzeni nie dostrzegają pozytywnych działań zespołu „R2”. Wystarczy kilka argumentów. Gdyby w wypadku było poszkodowanych więcej ludzi, to karetka może jechać do szpitala z najcięższymi rannymi, a ratownik z patrolu motocyklowego może zostać z mniej poszkodowanymi. Poza tym do pogotowia przychodzi dużo fałszywych lub błahych zgłoszeń. Wtedy karetka udająca się w takie miejsce nie jest dostępna dla innych, może bardzo ważnych wypadków. Tak samo gdy zachodzi podejrzenie, że jakieś zgłoszenie jest niewiarygodne, wtedy sensowniej jest wysłać ratownika na motocyklu, który może zweryfikować wezwanie, niż „erkę”. Małgorzata Popławska, dyrektor Krakowskiego Pogotowia

Ratunkowego, widzi sens istnienia motocyklowego zespołu ratunkowego. Uważa, że jest to przydatna forma zabezpieczenia wypadku do momentu przyjazdu karetki pogotowia. Tym bardziej że, w ocenie dyrektor Popławskiej, osoby z „R2” są bardzo dobrze przygotowane i bardzo zaangażowane w to, co robią.

Jak na razie ratownicy z zespołu „R2” nie są jeszcze zbyt często wzywani do wypadków, choć już brali udział w niejednej akcji. O wiele lepiej wypadła ich działalność, gdy weźmie się pod uwagę liczbę godzin spędzonych na dyżurach. Może trzeba trochę poczekać, aby traktowano ich tak jak na to zasługują. W Gdańsku podobny zespół ratowników na motocyklu jeździ już 6 lat. Uplęnięło sporo czasu, zanim zaczęto ich traktować poważnie. ■

MAM MARZENIA

Chciałbym, aby w przyszłości w Krakowie istniał cały oddział ratunkowy jeżdżący na kilku motocyklach. Moglibyśmy wtedy patrolować ulice miasta nie tylko w soboty i niedziele, jak to jest do tej pory, lecz także w dni powszednie. I wtedy prowadzilibyśmy patrole zarówno w mieście, jak i na najbardziej ruchliwych trasach poza Krakowem. Chcielibyśmy też stworzyć coś w rodzaju centrum szkoleniowego dla motocyklistów. Wiem, że takie marzenia bardzo dużo kosztują. Jest i inne, tańsze marzenie. Chcielibyśmy, aby w przyszłości były przynajmniej patrole ratowników na rowerach. I chociaż komuś może się to wydawać nieco śmieszne, jest to jednak całkiem dobry pomysł. Przecież gdy wydarzy się jakiś przypadek zasłabnięcia czy utraty przytomności gdzieś w centrum miasta, patrol ratunkowy przyjedzie przed karetką pogotowia. Ale na razie nie ma sensu szkolić ludzi, dopóki nie będzie pieniędzy na wyposażenie rowerów w niezbędny sprzęt ratunkowy. Niestety, na razie nie mamy jakiegos stałego finansowania. Oczywiście nie po to, aby płacić pensje dla ratowników, ponieważ robimy to za darmo, ale na pokrycie niezbędnych wydatków: paliwo, ubezpieczenie motocykla i ratowników. Na początku byliśmy przekonani, że znajdą się sponsorzy. Może już niedługo?

KRZYSZTOF KIELBASA
szef Motocyklowego Ochotniczego
Pogotowia Ratunkowego



Udana akcja leśników

Młodzież sprząta lasy

Ponad 200 uczniów z Raby Wyżnej i Spytkowic wyruszyło niedawno na szlaki turystyczne, posprzątać okolice lasy. Dzieciom towarzyszyli nauczyciele, goprowcy i strażacy. Każda grupa miała swojego opiekuna – nauczyciela i przewodnika – leśnika.

– Akcja sprzątnięcia lasów była odpowiedzią na troskę ks. kard. Stanisława Dziwisza o stan małopolskich lasów, które stają się coraz bardziej brudne – mówi Zdzisława Kot-Malinowska, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie. Swoje zaniepokojenie ks. kardynał wyraził ostatnio w trakcie rozmowy z dyrektorem RDLP Janem Kosiorowskim. Nowo powołany dyrektor prosił o błogosławieństwo w pracy dla siebie i wszystkich leśników.

Generalne sprzątnięcie

Organizatorów, czyli RDLP, wsparło wielu ludzi dobrej woli. Samorząd gminny, pod wodzą wójta Raby Wyżnej Andrzeja Dziwisza, bardzo sprawnie przygotował całe przedsięwzięcie. Koordynacją sprzątnięcia leśnych ścieżek zajęło się Nadleśnictwo Nowy Targ. Akcja rozpoczęła się od uroczystego apelu i spektaklu o tematyce przyrodniczo-ekologicznej, który przygotowali uczniowie

w Gimnazjum im. Jana Pawła II z Raby Wyżnej. Padło tam wiele mądrych słów na temat ochrony przyrody i troski o najbliższą okolicę. Potem wszyscy ruszyli w głąb lasu, aby usunąć z niego śmieci. Po skończonej pracy zasiedli przy ognisku. Były pieczone kielbaski i dyskusje związane z ochroną lasów. Pierwszym honorowym „strażnikiem lasu” został okrzyknięty ksiądz Antoni Zuziak, proboszcz parafii w Rabie Wyżnej, znany młodzieży z wielkiego umiłowania ojczystej przyrody. W wolnych chwilach przemierza leśne ścieżki i sprawdza, jaki tam panuje porządek.

Już wcześniej małopolscy leśnicy organizowali generalne sprzątnięcia, które odbywały się w różnych miejscowościach naszego regionu. Teraz jednak zamierzają przygotować akcję, która będzie się odbywała cyklicznie i stopniowo obejmie teren całej Małopolski. – Będziemy inicjować i wspierać wszelkie działania edukacyjno-wychowawcze w tym zakresie i budować w Małopolsce silną reprezentację młodych „strażników lasu”. Raba Wyżna i Spytkowice są wspaniałym przykładem dobrego współdziałania różnych środowisk dla wspólnego celu – wyjaśnia dyr. Jan Kosiorowski. – Chcielibyśmy, by takie akcje odbywały się corocznie w czerwcu, w Światowym Dniu Ochrony Środowiska Naturalnego. To dobry czas na

wspólne porządkowanie naszego cennego dziedzictwa narodowego – dodaje

Lekcje poszanowania przyrody

Akcje sprzątnięcia lasu, w których bierze udział młodzież, mają charakter przede wszystkim edukacyjny, uczą rozumieć, kochać i szanować przyrodę. Na co dzień jednak to władze poszczególnych nadleśnictw odpowiadają za porządek. Wszystkie, od kwietnia do końca października, prowadzą akcję „Czysty las”, koordynowaną przez RDLP w Krakowie. W tym okresie las porządkują osoby bezrobotne, które w ramach prac społecznie użytecznych mają szansę na czasowe zatrudnienie. Roczny koszt tego przedsięwzięcia to ok. 300 tys. zł. Większość pieniędzy przeznaczana jest na wynagrodzenie dla bezrobotnych (200 tys. zł); za resztę kupowany jest sprzęt (pojemniki na śmieci, worki, rękawice). Niestety, trzeba przyznać, że sezonowym pracownikom nie brakuje zajęcia. Natomiast okolicę dróg publicznych, przebiegających przez las, porządkowane są wspólnie z rejonowymi dyrekcjami dróg publicznych.

Osobnym problemem są duże nielegalne wysypiska śmieci. – W tym przypadku z gminami,

gdyż sami leśnicy nie mają ani wystarczających funduszy, ani odpowiedniego sprzętu do wywozu wielkogabarytowych odpadów, m.in. gruzu, zużytych prak, lodówek czy części samochodowych, które są wywożone do lasu – mówi Jan Widelka, główny specjalista służby leśnej. – Bardzo słaba jest skuteczność odnawiania sprawców, a karanie jedynie sporadyczne, gdyż trudno jest udowodnić winę konkretnej osobie”. Równie bezkarni pozostają turyści, nagminnie zaśmiecający szlaki; jedyne, co mogą zrobić leśnicy, to pouczać ludzi. Z powodu zanieczyszczenia środowiska cierpi cały ekosystem lasu, ale najbardziej uszkodzone są małe zwierzęta: owady, ślimaki, niewielkie gryzonie, które często niepotrzebnie giną – dodaje.

Na szczęście młodzież coraz lepiej rozumie problemy ekologii i to ona często musi uwrażliwiać na to dorosłych. Wielką rolę odgrywają kapłani, zaangażowani w ochronę środowiska. Poruszając tę sprawę w niedzielnych kazaniach, uczą mieszkańców poszanowania dla ojczystej przyrody. – Polska jest bardzo zaśmieconym krajem – dodaje Jan Widelka. – Sytuacja jednak powoli się poprawia. Dobrze zorganizowany odbiór i wywóz śmieci to gwarancja zmniejszenia się ilości dzikich wysypisk.

GRAŻYNA GARŚCIA

**Młodzież
wyszukiwała
śmieci
we wszystkich
zakątkach lasu**



Poświęconym piórem

KOMU TO SŁUŻY?



Rząd powinien rządzić dla dobra obywateli. To jest najoczywistsza prawda. Ale nie zawsze tak było. W powojennej historii Polski były rządy, które bardziej niż dobra polskich obywateli strzegły interesów obcego mocarstwa. Cóż, być może argumentem przemawiającym za tego rodzaju działaniami była obecność w Polsce kilkuset tysięcy żołnierzy, którzy mieli pilnować, by miłość Polaków do sąsiedniego państwa nie ostygła, a polskie rządy nie przestały poprawnie myśleć. Gdy skończył się ten bolesny etap w historii naszego kraju, nie skończyły się rządy służące bardziej „komuś” niż ogółowi obywateli. Z tym że zmieniła się motywacja. Niektóre służyły już nie tyle jakiemuś mocarstwu, co mamonie. Były rządy, które odpowiednimi ustawami pomagały komuś napędzać kasę lub strzec jego interesów. W ostatnich dniach mieszkańcy miasteczek leżących na zachód od Krakowa dowiedzieli się, że nie mają co liczyć na poprawę stanu dróg w ich miastach ani na wybudowanie obwodnic, ponieważ to zastrzegła sobie firma Stalexport mająca koncesję na utrzymywanie i czerpanie zysków z autostrady A4. W odległości 30 km nie wolno budować dróg krajowych ani podnosić standardu już istniejących. Taki zapis podpisał w marcu 2005 r. wiceminister infrastruktury w rządzie SLD. To, co leży w interesie Stalexportu, jest jednocześnie zmorą mieszkańców Zabierzowa i Olkusza. Były minister będzie się na pewno tłumaczył, że inaczej się nie dało. Zgadzam się. Bo, parafrazując święte słowa, wiadomo, że nie można służyć narodowi i mamonie.

KS. IO

Dzieło życia Lucjana Myrty

Bursztynowy Skarbiec

Pracował nad nim 12 lat. Zużył siedem ton różnorodnych, niezwykle rzadkich odmian bursztynu, w tym błękitnego. Unikatowy wyrób Lucjana Myrty, słynnego sopockiego bursztynnika, zwany Bursztynowym Skarbem, oglądać można w Centrum Wystawowo-Konferencyjnym na Zamku Królewskim na Wawelu.

Waga bursztynu – ponad 823 kilogramy ostatecznie zamknięte w kształcie szkatuły – przekracza wagę płytek słynnej Bursztynowej Komnaty z Carskiego Sioła. – Nie robiłem Skarbca dla jakiegoś rekordu ani na zamówienie – mówi twórca, który nie tylko tworzy niezwykle dzieła w stylu dawnej XVII-wiecznej sztuki gdańskich bursztynników, ale je kolekcjonuje. – Spodobała mi się szafa na biżuterię Marii Antoniny – dar paryżan dla królowej – znajdująca się w Pałacu Wersalskim – opowiada Myrta, który zainspirowany tym dziełem zrobił podobną.

W dekoracji wykonanej techniką intagliu i reliefu sięgnął do „czegoś najbliższego”, jak powiedział – do opowieści o Chrystusie. Postać Chrystusa znajduje się w centralnej scenie „Kazania na Górze” i otoczona jest kompozycjami scen biblijnych: niesienie pomocy ludziom, wspomaganie odrzuconych, uzdrawianie chorych oraz wskrzeszenie zmarłych. W zwieńczeniu skarbcia widnieje tetragram Imienia Bóże – JHWH, Jahwe, umieszczony w niebiańskim łuku. Tetragram zrobiony jest z białego bursztynu. – Przesłanie – Bóg czuwa nad swoim Synem – zaczerpnąłem z Sali Czerwonej gdańskiego ratusza – opowiada o inspiracjach swojego Skarbca Lucjan Myrta. Twórca zwraca uwagę na jego część tylną. Szkatuła od-



ADAM WOJNAR

wzorowuje też czołową scenę „Kazania na Górze”.

– To nie jest obiekt sakralny, chociaż przeważają sceny biblijne – mówi Myrta. Ornamentyka dzieła nawiązuje do I w. po nar. Chr., do imperium rzymskiego za panowania cesarza Oktawiana Augusta i Tyberiusza, poszczególne kondygnacje Skarbca podtrzymują kolumny rzymskie i postacie symbolizujące cztery pory roku, przypominające nam o przemijaniu – opowiada artysta. Skarbiec Lucjana Myrty jest okazały: szeroki na 60 cm, długi na dwa metry i wysoki prawie na trzy metry.

– Nie ma co zadzierać nosa, wszystko, co robię, jest sztuką użytkową – mówi Myrta, oprowadzając po ekspozycji. Są na niej okazałe szkatuły – replika szkatuły „mauchrowskiej”, tzw. szkatuła Eweliny, poświęcona nieżyjącej córce, a wykonana według wzoru skrzyni hebanowej, wykonanej w warsztacie Jamnitzerów w Norymberdze pod koniec XVI w., czy szkatuła Adrianna. Dwa ozdobne stoły: inkrustowany i z kaboszonami z błę-

Do zrobienia Bursztynowego Skarbca Lucjan Myrta zużył ponad 800 kg bursztynu

kitnego bursztynu (ten może być dostawiony do Skarbca), zegar Ermitage, parawan w secesyjnym wzorze, lampa Paw i z ptasznikiem, kufle rubensowskie z grupą putt na wieku czy obrazy mozaikowe, ukazujące budowle, jak np. Dwór Artusa w Gdańsku – wszystkie wykonane są z pietyzmem i perfekcją. – Przypadek sprawił, że trafiłem do warszawskiej pracowni Franciszka Wójcika, który zaraził mnie swą pasją, a że szło mi dobrze, uznałem, że mogę się temu zajęciu poświęcić – opowiada Myrta. Wyroby z początkowego okresu zostały wystawione 37 lat temu na wystawie w Paryżu i w Tokio. – To był sukces – wszystkie przedmioty zostały sprzedane – wspomina bursztynnik, który dba o to, aby eksponaty tworzące autorską całość znajdowały się w jednym miejscu.

EWA KOZAKIEWICZ

Wystawa „Amber – Bursztyn” pod patronatem prof. Władysława Bartoszewskiego na Zamku Królewskim na Wawelu czynna jest codziennie od godz. 9.00 do 17.00 od 14 czerwca do 16 września.

PANORAMA PARAFII

Podczerwone – pw. Matki Boskiej Bolesnej

Ze świadomością wspólnego dobra

Wakacyjne, lipcowe przedpołudnie. Na początku rozmowy ksiądz proboszcz po wcześniejszej lekturze kronik parafialnych dzieli się ze mną historią wioski i parafii w Podczerwone, miejscowości położonej w sąsiedztwie Czarnego Dunajca.

Według przekazów historycznych, pierwszymi właścicielami sołectwa w Podczerwone, które powstało 4 lipca 1604 r., byli Szymon i Barbara Podczerwińscy. W 1908 r. mieszkaniec wioski Jędrzej Karcz rozpoczął budowę kaplicy, w której pierwszą Mszę św. odprawiono w 1914 r. Ważna data w historii parafii to rok 1975, kiedy to rozpoczęła się budowa kościoła. Plac, na którym stoi dziś świątynia, poświęcił bp Julian Groblicki. W 1982 r. ks. kard. Franciszek Macharski erygował samodzielną parafię w Podczerwone, a rok później poświęcił kościół.

W służbie Kościołowi

Po krótkim zapoznaniu się z rysem historycznym idziemy do kościoła. – Bryła kościoła bardzo dobrze wpisuje się w tutejszy krajobraz – zaznacza ks. Kubiś. Kościół ujmuje swoją harmonią i wystrójem wnętrza. W ołtarzu

głównym widnieje Pieta, otoczona pozostałymi sześcioma boleściami Matki Boskiej. Ks. Kubiś zwraca moją uwagę na jeden z bocznych ołtarzy. – Pochodzi on z wnętrza pierwszej tutejszej kaplicy. To także piękne i symboliczne, bo zachowana jest ciągłość między historią a współczesnością – komentuje ksiądz proboszcz.

Opuszczamy świątynię. Ks. Kubiś prosi mnie, żebym nie zapomniał napisać o powołaniach kapłańskich i zakonnych, które zrodziły się w wiosce. Z Podczerwonego pochodzi 5 księży i 3 zakonnice oraz jeden z pierwszych współpracowników brata Alberta.

Nowe inwestycje

Wychodzimy do klatki nad zakrystią, która – jak zaznacza ks. Kubiś – będzie wkrótce remontowana. Szybko rozpoznaję to pomieszczenie, wykorzystywane dawniej w czasie trwania turnusów oazowych. W jednym z nich uczestniczyłem jako mały chłopak. – O tu ma pan nawet jeszcze tablicę z ogłoszeniami, jakie widniały w czasie trwania oaz – pokazuje mi z radością ksiądz proboszcz. Obok inwestycji, związanej z salką nad zakrystią, planowana jest budowa miejsc parkingowych.



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

Niedawno w Podczerwone został reaktywowany oddział Związku Podhalan. – Koło Podczerwone działa też przy Związku Podhalan w Stanach Zjednoczonych. Cieszę się, że te tradycje związane z tutejszą, regionalną kulturą, np. wkładanie stroju góralskiego na różne uroczystości, są pielęgnowane. Sam nieraz o to apeluję – mówi ks. Kubiś.

W parafii w Podczerwone działa także wiele grup duszpasterskich, m.in. róże różańcowe, służba liturgiczna, schola. – Często z wiernymi pielgrzymujemy w różne miejsca. Organizujemy również wycieczki, po tutejszych jakże pięknych okolicach – mówi ksiądz proboszcz na zakończenie mojej wizyty w Podczerwone.

JAN GŁĄBIŃSKI



KS. JAN KUBIŚ

Jako wikary pracował w Skawinie, Wadowicach (pw. Piotra i Pawła), katedrze wawelskiej. W 2001 r. został skierowany do budowy kościoła na Klinach-Zaciszu w Krakowie. Od 2006 r. jest proboszczem w Podczerwone.

Świątynia zlokalizowana jest przy głównej drodze, jadąc z Czarnego Dunajca w kierunku Chochołowa

ZDANIEM PROBOSZCZA

Minął rok mojej pracy duszpasterskiej w Podczerwone. Muszę podkreślić ogromną życzliwość wiernych i ofiarność, w tym także parafian przebywających w Stanach Zjednoczonych. Górale mają świadomość, że nie podejmują różnych działań dla księdza, ale po prostu dla siebie, dla wspólnoty parafialnej. Tutaj ludzie jak tylko widzą, że jakiś pomysł jest dobry, to są bardzo pomocni, można na nich liczyć. Stąd w czasie posługi moich poprzedników – co chciałbym bardzo podkreślić – udało się wybudować kościół, plebanie i cmentarz. Oprócz pełnienia codziennych obowiązków duszpasterskich, uczyć również w tutejszej szkole podstawowej, do której chodzi niespełna stu uczniów. Muszę przyznać, że zasadniczo z dziećmi jest mniej problemów niż w wielkim mieście. Mimo wakacji życie w szkole nie zamarło, dzięki staraniom jednej z nauczycielek, od połowy lipca odbywają się tam specjalne zajęcia dla dzieci z języka angielskiego, a także zabawy ruchowe i zajęcia muzyczne.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. MB Bolesnej, Podczerwone 113, 34-470 Czarny Dunajec, tel. 018 264 15 10, 018 264 15 11.

- Msze św. w niedziele: 8.00, 10.30.
- Odpust parafialny: niedziela po 15 września.